

Andrzej Gnarowski

# Poeta „ze specjalną dolegliwością” ...

*Jest u nas dom stary niepodpalony  
nie trafiony pociskiem.*

Henryk Gała

Stary dom, przez który przeszły „wszystkie strony świata” pozostaje zawsze gdzieś daleko. Odległe wspomnienia z dzieciństwa przepłatają się z marzeniami o powrocie w rodzinne strony. Fragment wiersza pochodzi z tomu „Stary dom” **Marka Wawrzkiwicza** – Wydawnictwo Adam Marszałek – Toruń 2025:

*Jedna samotna gwiazda ponad domem świeci.  
To, co się tu stało, zwietrzało i przeszło  
A piąty kąt pokoju ktoś wierszem zaśmiecił.*

Na okładce czytamy! „Dom z wierszy – taki tytuł nosi jedna z ostatnich książek Romana Śliwonika (...) każdy poeta buduje wierszami swój dom (jak również pokój zaśmieca wierszami) najbardziej własny i suwerenny. Śliwonik który napisał: „mam do poezji stosunek bardzo emocjonalny i sądzę, że poeta to człowiek urodzony ze specjalną dolegliwością”. Dolegliwość to również choroba duszy. Dusza poety jest amorficzna, mieści w sobie wierność i zdradę, podstęp i niewinność, kokietery i skromność. To właśnie dusza ujawnia wrażliwość poety na krajobraz i stanowi źródło fascynacji pięknem świata.

Pomówmy o wyobraźni poety Marka Wawrzkiwicza – która jest potencjalną siłą ducha (siłą wyobraźni jest poezja). Nie znajdziemy tam określeń, że ona sama jest uniwersalnym środkiem porozumienia i że jest systemem obiegu krwi. Każdy poeta stara się odkryć rodzaj materii, który poruszył właśnie wyobraźnię i nadał jej odpowiedni kierunek. Goethe mówił, że podstawą opowiadania czy też wiersza musi być zawsze „niezwykłe zdarzenie, które naprawdę miało miejsce”. Stosunek słowa poetyckiego musi przystawać do rzeczy o której traktuje. Poeta wprowadza do swoich utworów – i nadaje wysoką rangę tematyce życia codziennego – a jednocześnie potrafi ukazać sugestywnie całą poezję otaczającą nas rzeczywistość. Nastrój podporządkowuje sobie wszystkie elementy np. wczesnojesienny pejzaż, samotność – czy też żal minionego lata. Kiedy to „W pień wycięto lipy, / które dom ocieniały z zielonej przeszłości”.

Jakże głęboki jest i szczerzy autor „Starego domu” – „ślady tego tematu możemy odnaleźć w twórczości innych, poetów”. Np. poeta z Drozdowa Henryk Gała budował „teatr z wierszy” i twierdził, że jest u nas dom stary niepodpalony i nie trafiony pociskiem. I, że „W ciemności głosu / zapęnlającego nasze głowy / domy, światy, w których nie możemy / dostrzec siebie”. Słyszalny głos jakby przez szum dalekiego morza – głos

poezji do spraw przeżytych, sprawdzonych osobistym doświadczeniem – poprzez soczystość języka i bogactwo wizji poetyckich (spłoty realistycznych morałów z metafizyczną intuicją). Poezja z warsztatowego mistrzostwa – czyżby ostatni „co tak poloneza wodzi”.

Marek Wawrzkiwicz zawsze przywiązywał wielką wagę do międzyludzkich więzów, a więc do spraw wokół których przede wszystkim rozgrywała się w jego wcześniejszej twórczości dialektyka ludzkiego życia. Poetę fascynuje zjawisko języka – jego podstawowej funkcji poznawczej, której daje wyraz w swojej poezji.

Autor „Starego domu” przekonał nas czytelników, że literaturze nie wystarczą same konstrukcje słowne – że trzeba subiektywnego widzenia świata, które ogarnia dużo więcej spraw dla czytelnika w miarę ważnych i atrakcyjnych – jest to odwołanie się do uwarunkowań kształtujących świadomość, psychikę i ludzki los. Bardzo trafną charakterystykę twórczości poety przeprowadza w swej wnikliwej recenzji Andrzej Walter („GK”, styczeń 2026). „Zaśmiecanie wierszem”. „Gdzie w nas ta Wawrzkiwicowska przenikliwość, cała ta jaskrawość, ta mądrość i ta rozważa, ta umiejętność ujęcia w niedopowiedzeniu, w niedosłowności i ta najważniejszych lotów sztuka pisania raz rymem raz bez rymu, a jakoś tak... zawsze na temat”.

I tak oto – ciągle młody duchem poeta „postawił nam oto... stary dom”, który nie boi się starości i uważa, że może przynieść ze sobą dużo możliwości i spokoju – wypowiedzenia przemyśleń z całego długiego życia (że wygrywa z czasem). Porusza tak naprawdę jeden kamyk „aż tu nagle lawina”. Czas trwa wokół niego – a on tkwi w czasie „przemija gloria świata, jak przemija każda gloria”.

*Ta chwila nic o sobie wiedzieć nie pozwoli  
Jak nas najdzie i kiedy Z jakiego ukrycia  
I nieprawda co mówią że ona tak boli  
Przecież to nie śmierć jeszcze ale resztką życia  
(„Odloty”)*

„Utwór o wyraźnie mistycznym (...) uroku, który można uznać za poetycką apoteozę drogi wewnętrznej”. Jest w zasadzie także wymiarem – kryterium każdego istnienia poezją, według którego powinno się to istnienie osądzać.

Wiersze ze „Starego domu” pochodzą z lat 1958-2023 – to ciągle żywiołowa liryka, ale mająca wewnętrzne rygory zmusza nas do rewizji pojęć poetyckich i zarazem do podważania utartych schematów. Nawet poeta nowoczesny zdaje sobie sprawę, że współczesność jest i być musi kontynuacją

tradycji (zwłaszcza liryka, która odegrała wielką rolę w życiu poety M. Wawrzkiwicza). „I czułem, czułem w sobie twój szepc i twój uśmiech / Chwiał się pod oddechami niepodległy płomyk (...) Kochałem cię, kochałem. A z płaskiej ciemności, / Jak gdyby blask niebieski ktoś na ziarna drobił”.

Tacy poeci jak Wawrzkiwicz znajdują ekwiwalent słowny dla intelektu i uczucia – a nie stwarzają świata „od początku rzeczy”. Tacy poeci podają motywy pozwalające zmierzyć się z własnym losem za pomocą słowa powołanego do wiersza. Bo „w gruncie rzeczy jest to jednak poezja tak zwanej wielkiej miłości: żarliwej, nie uznającej kompromisów”. Może dlatego wiersze Wawrzkiwicza nie starzeją się (to nic, że zmieniają się w poezji gusty, tendencje, kierunki i pojawiają się nowe zjawiska). Oddajmy głos amerykańskiemu poecie E. Cummingsowi: „Te wiersze są dla ciebie i dla mnie, a nie dla większości ludzi (uczynił je ktoś, kto potrafi kochać i wiecznie będzie się odradzał)”. I my mamy kogoś – o kim warto pamiętać. Mam na myśli poetkę z Częstochowy Halinę Poświatowską: „czasem przychodzi ostra / świadomość konieczności / rozkruszonej ziemi (...) śródgwiezdne podróże nie dla nich / posłuszne prawu ciężenia / spadają spadają” (z tomu „Oda do rąk”).

Poeta z pełnym przekonaniem wie, że trzeba żyć pełnią życia – i tworzyć, pamiętając (skąd bierze się świadomość o śmiertelnym niebezpieczeństwie) które zmusza nas do pesymistycznych konkluzji!

*Nim nas jeszcze na strzepy rozerwie*

*powietrze*

*I rozdziobią nas dziwne światłokrzydłe ptaki  
To popłyniemy w szklistym niegasnącym*

*wietrze*

*Do swojego Betlejem do swojej Itaki*

(„Chrystus miejski”)

Poeta nie wykląda tu żadnych poglądów filozoficznych czy też społecznych. On opowiada o ludziach o zdarzeniach w których pełno jest paradoksów, przypadkowych refleksji, ironicznych uwag – co sprowadza się do stwierdzenia, że rzeczy, sprawy i ludzie posiadają dwie natury: zewnętrzną, sprawdzalną i tę drugą ukrytą (niesprecyzowaną), ale najważniejszą. W tej rzeczywistości umiejscawia kanon swojej poezji, która jest świadectwem trudnych związków realizujących się w naszej rzeczywistości.

Pewien krytyk utyskiwał na libertyńskie skłonności naszej epoki. Na przyrządk ciała nad sercem i duszą – jak wiemy w miłości jak w życiu jest czas fizyki i metafizyki. Liryka autora „Starego domu” nie obejmuje świata w całości – zatrzymuje się jedynie nad zjawiskami ulotnymi, drobinami bytu: